

JERZY MARIAN BRZEZIŃSKI*

Państwo wobec uniwersytetu w świetle wartości zapisanych w *Magna Charta Universitatum* (1988) i *Magna Charta Universitatum 2020* (2020)

Wprowadzenie

W niniejszym artykule będę odwoływał się do dwóch ważnych dokumentów uchwalonych na Uniwersytecie Bolońskim. Pierwszy, *Magna Charta Universitatum* (dalej: MCU) powstał w 1988 r., a okazją do jego wytworzenia i podpisania przez wielu rektorów uniwersytetów europejskich była dziewięćsetna rocznica powstania najstarszego w Europie uniwersytetu (zob: MCU, 1988). Z kolei drugi dokument, *Magna Charta Universitatum 2020* (dalej: MCU 2020), powstał (też w Bolonii) w 2020 r. (zob. MCU 2020, 2020). Jego twórcy zaakceptowali podstawowe zasady wcześniej wpisane w MCU. Także i ten dokument podpisało wielu rektorów europejskich uniwersytetów.

Pokażę też odstępstwa polityki państwa polskiego – zwłaszcza w zakresie stanowienia prawa odnoszącego się do funkcjonowania uniwersytetu w dwóch prymarnych obszarach: prowadzenia badań naukowych oraz kształcenia studentów i doktorantów – od ideałów zapisanych na kartach MCU i MCU 2020.

Żywię nadzieję, że przemiany polityczne, które dokonały się w 2024 roku, obejmą też naprawę instrumentów prawnych, które doprowadziły do dysfunkcyjnego oddziaływania państwa na funkcjonowanie życia akademickiego. W artykule skupię się tylko na – jak miemam – najpilniejszych uchybieniach, które należy usunąć z przestrzeni społecznej. Potrzebna jest nowa ustawa o nauce i szkolnictwie wyższym (a nie kolejna nowelizacja, polegająca na łataniu ustawy „gowinowskiej”, zepsutej przez nadaktywność na tym polu byłego już ministra Czarnka). Czy nowy minister – tym razem o lewicowej wrażliwości – podoła temu zadaniu? Zobaczymy.

Przypomnijmy tedy kluczowe dla kultury europejskiej (a także, w dużej mierze, kultury światowej) wartości, które – wedle autorów obu dokumentów – stanowią nienaruszalne ramy „dzisiejszej” i „jutrzejszej” europejskiej kultury uniwersyteckiej. To one powinny być swoistym drogowskazem dla społeczności akademickiej, także dla rządów i ich ministrów.

* Prof. dr hab. Jerzy Marian Brzeziński (brzezuam@amu.edu.pl), członek rzeczywisty PAN, Wydział Psychologii i Kognitywistyki, Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu

Dwie *Karty*

W *Preamble* MCU zapisano:

My, niżej podpisani Rektorzy Uniwersytetów Europejskich, zgromadzeni w Bolonii z okazji 900-lecia najstarszego Uniwersytetu w Europie, cztery lata przed ostatecznym zniesieniem granic między krajami Wspólnoty Europejskiej, mając nadzieję na ścisłą współpracę między wszystkimi narodami Europy i wierząc, że narody i państwa będą coraz bardziej świadome roli uniwersytetów w zmieniającym się i coraz bardziej internacjonalistycznym społeczeństwie, stwierdzamy, że:

1. przyszłość ludzkości – widziana z perspektywy kończącego się tysiąclecia – zależy w dużej mierze od rozwoju kulturalnego, naukowego i technicznego, zaś rozwój ten jest efektem działań ośrodków kultury, wiedzy i badań naukowych, takich jak uniwersytety;
2. zadanie uniwersytetów polegające na przekazywaniu wiedzy młodym pokoleniom oznacza dziś także służbę na rzecz całego społeczeństwa, zaś rozwój kulturalny, społeczny i gospodarczy społeczeństwa wymaga, w szczególności, znaczących inwestycji w dziedzinie kształcenia ustawicznego;
3. uniwersytety muszą przekazywać przedstawicielom przyszłych pokoleń taką wiedzę i umiejętności, które nauczą ich, a pośrednio także innych, poszanowania pełnej harmonii ich naturalnego środowiska i życia jako takiego. Proklamujemy – z intencją dotarcia do wszystkich państw i do świadomości wszystkich narodów – podstawowe zasady, które muszą, teraz i zawsze, stanowić podstawę działalności uniwersytetów.

MCU wymienia cztery *Podstawowe zasady*, które powinny stanowić podstawę misji uniwersytetów:

1. Uniwersytet jest instytucją autonomiczną, wokół której koncentruje się życie społeczne, niezależnie od tego, w jaki sposób – ze względu na położenie geograficzne i tradycję historyczną – społeczeństwo jest zorganizowane; uniwersytet – realizując badania naukowe i kształcenie – tworzy, wspiera i upowszechnia kulturę. Aby sprostać potrzebom otaczającego świata, realizowane na uniwersytecie badania naukowe i kształcenie muszą być – pod względem motywów ich realizacji oraz przekazywanych treści – wolne od wszelkich wpływów politycznych i uwarunkowań ekonomicznych.
2. Kształcenie i badania naukowe na uniwersytetach muszą stanowić nierozłączną całość, ponieważ tylko w ten sposób nauczanie może nadążać za zmieniającymi się potrzebami i wymaganiami społeczeństwa oraz postępem nauki.
3. Swoboda badań naukowych i kształcenia jest podstawową zasadą działalności uniwersytetów, a rządy i uniwersytety – w ramach posiadanych uprawnień i możliwości – muszą zapewniać poszanowanie tej fundamentalnej zasady. Odrzucając nietolerancję i będąc stale otwartym na dialog, uniwersytet jest idealnym miejs-

cem obcowania nauczycieli, zdolnych dzielić się swą wiedzą i wyposażonych w odpowiednie narzędzia jej rozwijania przez badania i wdrożenia, oraz studentów, mających prawo, możliwości i chęć wzbogacania tą wiedzą swoich umysłów.

4. Uniwersytet – jako instytucja odpowiedzialna za utrwalanie europejskiej tradycji humanistycznej – stale dba o tworzenie wiedzy uniwersalnej, a realizując swoje powołanie, przenika granice geograficzne i polityczne oraz potwierdza konieczność poznawania i wzajemnego oddziaływania na siebie różnych kultur.

W *Preamble* MCU 2020 zapisano:

Magna Charta Universitatum, podpisana w 1988 roku z okazji 900-lecia Uniwersytetu w Bolonii, jest deklaracją i potwierdzeniem podstawowych zasad, które stanowią winny podstawę misji uniwersytetów. Pierwszą z tych zasad jest niezależność: badania i nauczanie muszą być – pod względem motywów ich realizacji oraz przekazywanych treści – wolne od wszelkich wpływów politycznych i uwarunkowań ekonomicznych. Zgodnie z drugą zasadą, nauczanie i badania stanowią powinny nierozłączną całość, angażując studentów w poszukiwanie i pogłębianie wiedzy i szerszego horyzontu poznawczego. Trzecia zasada wskazuje, że uniwersytet to miejsce swobodnego dociekania i wymiany myśli, wyróżniające się otwartością na dialog i odrzucaniem nietolerancji.

Istota uniwersyteckości

Nie sądzę, aby znalazła się osoba, która nie zgodziłaby się z poglądem, iż uniwersytet (ten przez duże „N”, jak pisał go Kazimierz Twardowski, 1933) jest jednym z głównych filarów nie tylko kultury europejskiej, ale także kultury światowej (zob. Baszkiewicz, 1997; Le Goff, 1957/2023; Moulin, 1991/2002). Jest uniwersytet instytucją, którą należy „ogłądać” z perspektywy jej „długiego trwania” (że przywołam ten termin, wprowadzony do badań historycznych przez wybitnego francuskiego historyka, współtwórcę historycznej *Szkoły Annales*, Fernanda Braudela).

Nie można tedy poważnie dyskutować o tym, „jaki powinien być” uniwersytet dnia jutrzejszego, „co należy w nim zmienić”, a co „dziś marginalizowane przywrócić”, jeżeli nie odniesiemy się do osiągnięć pokoleń, które ukształtowały dzisiejsze oblicze Akademii. Nie byłoby naszego uniwersytetu, gdyby, przed wiekami, nie powstały uniwersytety w Bolonii, Paryżu, Oksfordzie, Cambridge, Pradze, Krakowie i nie został utworzony na początku XIX wieku (według oryginalnego, nowatorskiego projektu Wilhelma von Humboldta, 1903/1989) Uniwersytet w Berlinie. To, co „dziś” stało się w nauce, było możliwe także dlatego, że coś ważnego stało się „wczoraj”.

To właśnie według pomysłu Wilhelma von Humboldta – zgłoszonego z Królewca/Königsbergu, w którym funkcjonował Albertus-Universität-Königsberg¹ – w liście z 24 lip-

¹ Polska nazwa: Uniwersytet Alberta, popularnie zwany Albertyną – istniał w latach: 1544–1945).

ca 1809 r. skierowanym do króla Prus, Fryderyka Wilhelma III, powołany został przez króla w 1809 r. Uniwersytet Berliński (od 1949 r. mający za patronów braci Wilhelma i Aleksandra Humboldtów). Pisał w tym liście, między innymi, że: „[...] każde oderwanie się od prawdziwie naukowego kształcenia jest szkodliwe, że zbiory i instytuty [...] stają się użyteczne dopiero wtedy, gdy zostaje z nimi powiązane pełne metodyczne nauczanie” (Humboldt, 1903/1989, s. 234). Podstawowa idea Humboldta (przez dziesiątki lat niekwestionowana i współcześnie powtórzona w MCU 1988 i MCU 2020) – **nierozrywania dwóch sfer aktywności uniwersyteckiej: badań naukowych i kształcenia studentów** przeniknęła do innych uniwersytetów na świecie.

Od czasów Erazma z Roterdamu (1467–1536), jak zauważył Sergiusz Hessen (1931, s. 359), pojęcie uniwersytetu ewoluowało: zaczęto pojmować go nie jako *universitas scholarum et doctorum*, ale jako *universitas scientiarum*. Współcześnie tak właśnie kształtowane są światowe uniwersytety, które – w zdecydowanej większości – oferują pełną paletę dyscyplin naukowych (od nauk ścisłych po nauki humanistyczne) i, powiązanych z nimi, kierunków studiów.

Narzucony Polsce przez ZSRR po II wojnie światowej nowy, antydemokratyczny ustrój miał też destrukcyjny wpływ na kształt szkolnictwa wyższego i kształcenie kadr naukowych. We wczesnych latach 50. przeprowadzono wymuszoną politycznie – na wzór organizacji szkolnictwa wyższego w ZSRR – reformę uniwersytetów. Wyodrębniono z nich niektóre wydziały czy jednostki niższego rzędu (rolnicze, medyczne, ekonomiczne, związane z kulturą fizyczną) i utworzono nowe, niezależne od uniwersytetu-matki, szkoły wyższe: medyczne, ekonomiczne, rolnicze czy zajmujące się wychowaniem fizycznym. Po 1990 r., w „nowej” Polsce niektóre z nich nazwano „uniwersytetami przymiotnikowymi” (to taki potworek językowy). Tworzono zatem: „uniwersytety jedno-przymiotnikowe” (np. uniwersytet medyczny) czy dziwaczne hybrydy, „uniwersytety dwuprzymiotnikowe” (np. uniwersytet humanistyczno-przyrodniczy czy technologiczno-humanistyczny). W ten sposób poprawiono wizerunek nowych szkół wyższych, nadając im „szlachectwo”. Sam zaś klasyczny uniwersytet zubożono, okaleczono. Jednakże dwa (tylko dwa!) uniwersytety (Uniwersytet Jagielloński i Uniwersytet Mikołaja Kopernika) postanowiły włączyć uczelnię medyczną w swoją strukturę organizacyjną. Była to trafna decyzja.

Zauważmy, że na zachód od Odry nauki medyczne, rolnicze czy ekonomiczne stanowią² element składowy pełnego uniwersytetu. Moim zdaniem przed polskim szkolnictwem wyższym jeszcze długa droga do uczynienia go kompatybilnym z europejskim szkolnictwem wyższym. Jest to ważne także z punktu widzenia zajmowanych przez

² Z liczącymi się w skali światowej nielicznymi wyjątkami – na przykład: ciesząca się międzynarodowym prestiżem, założona w 1895 r. London School of Economics and Political Science, LSE – strukturalnie powiązana z University of London).

polskie uniwersytety miejsc w międzynarodowych rankingach³. Jednakże nie wszystkie „uniwersytety przymiotnikowe” chcą połączyć się w jeden uniwersytet po prostu. Niby chcemy zerwać ze stalinowską „tradycją”, ale jednak w niej... trwamy.

Sam postrzegam (to, rzecz jasna, idealizacja) uniwersytet jako unikatowe – wolne od jakichkolwiek nacisków ze strony państwa (presja ekonomiczna i ideologiczna) i Kościołów (presja religijna) – miejsce spotykania się badaczy-nauczycieli oraz studentów i doktorantów w celu:

- (1) konstruowania naukowych modeli rzeczywistości oraz takichż metod jej poznawania – zmierzanie do poznania prawdy,
- (2) przekazywania kolejnym pokoleniom najnowszej naukowej wiedzy i umiejętności posługiwania się, opartymi na niej, metodami poznawania rzeczywistości,
- (3) przygotowania studentów/doktorantów do odpowiedzialnego, etycznego korzystania z nabytej wiedzy i opanowanych umiejętności w celu ulepszenia praktyki społecznej.

Dodam jeszcze, że:

³ Nie należy jednak nadawać zbyt dużej wagi rankingom. Każda tworząca je firma posługuje się swoją, specyficzną metodologią. Trzeba o tym pamiętać, a nie bezkrytycznie zawierzyć wynikom jednego tylko, niezwykle popularnego, chińskiego rankingu *Academic Ranking of World Universities ARWU* (tzw. ranking szanghajski). Stosowane przez nie kryteria wyraźnie premią „rangowane” uczelnie za osiągnięcia publikacyjne w obszarze nauk ścisłych, przyrodniczych i medycznych i to wyłącznie za opublikowane artykuły w czasopiśmie zarejestrowanych w międzynarodowych bazach (najczęściej jest to *Scopus*) z pominięciem, ważnych dla nauk humanistycznych, monografii czy szczególnie wyróżniając publikacje w dwóch czasopiśmie *Nature* i *Science*. (zob. Wróblewski, 2013; 2023b; Brzeziński, 2023b). Moim zdaniem należy – i to ostrożnie – wyważyć wyniki czterech rankingów: (1) *Times Higher Education World University Rankings THE*, (2) *Shanghai Ranking's Academic Ranking of World Universities ARWU* (3) *U.S News Best Global Universities*, (4) *QS World University Rankings*. Przykładowo – według [World University Rankings 2025 | Times Higher Education \(THE\)](#) – w zestawieniu uczelni (pogrupowanych według ich przynależności państwowej) w pierwszej światowej dwusetce (zob. tabela) nie znalazła się żadna polska uczelnia (na 2192 uczelni ze 119 krajów)! Najlepsza dziesiątka polskich uczelni zajęła odpowiednio miejsca: **Uniwersytet Medyczny im. Piastów Śląskich we Wrocławiu** (miejsca: od 501 do 600), **UJ** i **UW** (miejsca: od 601 do 800), **Uniwersytet Medyczny w Łodzi** (miejsca: od 801 do 1000), **UAM**, **AGH**, **Politechnika Gdańska**, **Uniwersytet Medyczny w Białymstoku**, **Gdański Uniwersytet Medyczny** i **Warszawski Uniwersytet Medyczny** (miejsca: od 1001 do 1200); za: <https://pcgacademia.pl/aktualnosci/the-world-university-rankings-2025-44-polskie-uczelnie-wsrod-najlepszych-na-swiecie/>

Metodologia tworzenia rankingu THE opisana jest w:

https://www.timeshighereducation.com/sites/default/files/the_2024_world_university_rankings_methodology.pdf

W sieci dostępne są pozostałe rankingi:

ARWU: <https://www.shanghairanking.com/rankings/arwu/2024>

U.S ranking: <https://www.usnews.com/education/best-global-universities/rankings>

QS: <https://www.topuniversities.com/world-university-rankings>

(4) uniwersytet to miejsce przyjaznego, wolnego od jakichkolwiek uprzedzeń (politycznych, religijnych, mizoginistycznych, związanych z kolorem skóry czy orientacją seksualną) zawiązywania interakcji społecznych.

Ów pomysł na nowy uniwersytet znalazł wybitnych zwolenników, że wymienię tylko dwie znaczące postaci w nauce: Karla Jaspersa z jego monografią *Idea uniwersytetu* (Jaspers, 1945/1980/2017) oraz Kazimierza Twardowskiego z jego pięknym wykładem *O dostojeństwie Uniwersytetu* (Twardowski, 1933). To do nich też zwykliśmy odwoływać się, gdy mówimy o **klasycznym uniwersytecie**, i to jego nadchodzący upadek wieszczyli/wieszczą krytycy (zob. Readings, 1996/2017) czy zwolennicy tzw. przedsiębiorczego uniwersytetu (*entrepreneurial university* – Clark, 1998).

Uniwersytet od zarania budował system wiedzy o świecie. Był też „zanurzony” w swojej intelektualnej historii. W tym kontekście szczególnie bliskie są mi słowa redaktora naczelnego, cenionego w środowisku akademickim tygodnika (*via* Internet) *PAUza Akademicka*, fizyka Andrzeja Białasa (2021, s. 4), kładącego nacisk na znaczenie **tradycji** w funkcjonowaniu uniwersytetów:

[...] Izaak Newton napisał kiedyś do Gotfryda Leibniza słynne zdanie: „jeżeli widzimy dalej, to tylko dlatego, że stoimy na barkach gigantów”⁴. [...] Wszystkie odkrycia, zarówno drobne, jak i te największe, powstają na bazie dotychczasowej wiedzy, którą zbierają i porządkują poprzednicy. W ten sposób jest ona systematycznie budowana przez kolejne pokolenia badaczy. Nigdy nie powstaje w całkowitej próżni. Nawet odkrycia prawdziwie rewolucyjne są kontynuacją poprzednich ustaleń. Aby coś zrobić w nauce, musimy wspiąć się na barki poprzedników. [...]

Dotyczy to wszystkich działów nauki. W braku innych kompetencji wymienię tylko kilka przykładów z fizyki. Geniusz Einsteina nic by nie zdziałał, gdyby wcześniej nie sformułowano problemu masy bezwładnej i grawitacyjnej, a Roland Eöt-vös nie wykonał precyzyjnych pomiarów, dowodzących, że są one równoważne. Niels Bohr „tylko” powiązał informację o widmach atomowych z odkryciem jądra atomowego przez Ernesta Rutherforda. Zaproponowany przez De Broglie’a dualizm fale–cząstki, który stał się podstawą fizyki kwantowej, też był jedynie „drobnym uogólnieniem” hipotezy fotonu, zaproponowanej przez Einsteina. [...]

Nie ulega wątpliwości, że **aby dojść do odkrycia naukowego, trzeba koniecznie poznać i, co ważniejsze, naprawdę dokładnie zrozumieć dotychczasowy stan wiedzy, czyli należy wspiąć się na barki gigantów, którzy ją**

⁴ W tym miejscu Białas wprowadził przypis: „Prof. Andrzej Borowski, zwrócił mi uwagę, że Newton tylko powtórzył sentencję (...nanos gigantium humeris insidentes...). Według Jana z Salisbury (XII w.), jako pierwszy sformułował ją średniowieczny intelektualista Bernard z Chartres (†1130)”. Pełne sformułowanie wypowiedzi Bernarda z Chartres, 1060–1125 (w przekładzie na język polski podaje T. Michałowska (1995, s. 17): „Jesteśmy karłami, którzy wspięli się na ramiona olbrzymów. W ten sposób widzimy więcej i dalej niż oni, ale nie dlatego, żeby wzrok nasz był bystrzejszy lub wzrost słuszniejszy, ale dlatego, iż oni dźwigają nas w górę i podnoszą o całą swą gigantyczną wysokość”.

tworzyli. To oczywiście jest zadaniem bardzo trudnym, wymaga wielkiego wysiłku i nie każdemu się udaje. Na początku kariery młody adept nauki może na szczęście podeprzeć się wiedzą i autorytetem swojego mistrza i innych bardziej doświadczonych kolegów, co naturalnie bardzo pomaga we wspinaczce. Stąd **wielka rola dobrych ośrodków naukowych o ugruntowanej tradycji** (wyróż. – JMB).

Zaś wyprowadzane z wytworzonej wiedzy naukowej praktyczne konsekwencje umożliwiają efektywniejsze funkcjonowanie instytucji społecznych i poprawiają dobrostan samych jednostek. To, podkreślmy, **empirycznie ugruntowana intersubiektywna wiedza naukowa** – nie zaś jej ideologicznie czy religijnie „uzasadniana” namiastka – pozwala na efektywne funkcjonowanie odwołującej się do niej praktyki społecznej.

Niestety, nieudolne państwo polskie (dysfunkcjonalne ustawodawstwo dotyczące funkcjonowania uniwersytetów na polu badań naukowych i polu szkolnictwa wyższego) tylko pogłębia powstałe zamieszanie. Walnie do jego wywołania przyczynili się politycy, zarządzający (z poziomu ministerialnego) nauką i szkolnictwem wyższym przez ostatnie dwadzieścia lat z okładem. Konsekwencje takiego stanu rzeczy są porażające.

Nie bez winy są też wielkie korporacje zainteresowane maksymalizacją zysku i w tym duchu usiłujące modelować kształcenie uniwersyteckie (oczywiście na kierunkach „produkujących” przydatnych dla realizacji ich ekonomicznych celów absolwentów – na przykład: chemików, ale już nie filologów klasycznych). To wdzierająca się na uniwersytety „kultura korporacyjna” (tak charakterystyczna dla instytucji biznesowych stara się wyprzeć scalającą społeczność uniwersytecką „kulturę wspólnotową” (zob. pogłębioną analizę socjologiczną tego niepokojącego zjawiska przeprowadzoną przez Piotra Sztompkę, 2014). Wybitny sławista Stanisław Gajda (2019, s. 56) nakreślił pesymistyczną diagnozę kondycji intelektualnej i moralnej współczesnego uniwersytetu:

Uniwersytet stracił swój ideowo-moralny prestiż i autorytet; przestał być miejscem poszukiwania prawdy; nastąpił upadek akademickiej kultury intelektualnej – **Uniwersytet przeobraził się w instytucję dostarczającą „zasoby ludzkie i technologiczne” oraz informacje** (ściślej publikacje pod wymogi parametryzacji i rankingów), a nacisk na zastosowania doprowadził do uwiądnięcia problematyki teoretycznej (zaangażowanie łatwo przeradza się w służbę ideologii i polityki); **stał się instytucją usług edukacyjnych, konglomeratem specjalistycznych szkół, oferujących niewiele więcej niż kwalifikacje zawodowe;** **autonomia stała się fikcją wobec wszechwładzy biurokratyzacji i kontroli** (autorytet tradycji i mistrzów zastępują sformalizowane zasady); **uczeni przeobrazili się w proletariat wiedzy** (wyróż. – JMB).

Państwo powinno zagwarantować uniwersytetowi autonomię prowadzenia badań naukowych i działalności dydaktycznej:

Autonomia intelektualna i przestrzeganie zasad etycznych są znakami rozpoznawczymi każdego uniwersytetu i niezbędnymi warunkami wypełniania jego obowiązków wobec społeczeństwa. **Ta niezależność musi być uznawana i chro-**

niona przez rządy i ogół społeczeństwa, a także zdecydowanie broniona przez same instytucje. (MCU 2020, 2020) (wyróż. – JMB).

Nauka, a zwłaszcza powiązane z nią szkolnictwo wyższe, są zbyt łakomym kąskiem dla każdej partii delegującej swojego funkcjonariusza do kontroli (tak, kontroli!) tej ważnej sfery społecznej. Każda partia (ale także Kościół – o czym dalej) raczej niechętnie ustąpi pola. Owszem, zapisy ujęte w MCU 2020 są bardzo wzniosłe. Nawet słowa otwierające obowiązującą ustawę *Prawo o szkolnictwie wyższym* takimi są:

[...] obowiązkiem władzy publicznej jest tworzenie optymalnych warunków dla wolności badań naukowych i twórczości artystycznej, wolności nauczania oraz autonomii społeczności akademickiej.

Ale już konkretne artykuły ustaw i rozporządzeń ministrów sprowadzają nas na ziemię. Ograniczę się tylko do kilku przykładów zaczerpniętych z rzeczzonej ustawy:

- „minister właściwy do spraw szkolnictwa wyższego i nauki **określi**, w drodze rozporządzenia, klasyfikację dziedzin nauki i dyscyplin naukowych oraz dyscyplin artystycznych” (art. 5.3);
- „minister, w drodze decyzji administracyjnej, **może zakwalifikować** uczelnię do grupy uczelni zawodowych (art. 15.6);
- „Zmiana nazwy uczelni niepublicznej na nazwę zawierającą wyrazy zastrzeżone, o których mowa w ust. 1–3, może nastąpić **po uzyskaniu zgody** ministra wydanej, na wniosek uczelni lub założyciela, w drodze decyzji administracyjnej” (art. 16.6);
- „RDN (Rada Doskonałości Naukowej – przyp. JMB) **podlega kontroli** ministra w trybie i na zasadach określonych w ustawie z dnia 15 lipca 2011 r. o kontroli w administracji rządowej (Dz. U. z 2020 r. poz. 224)” (art. 232.3); „minister właściwy do spraw szkolnictwa wyższego i nauki **określi**, w drodze rozporządzenia: 1) rodzaje osiągnięć naukowych i artystycznych uwzględnianych w ewaluacji jakości działalności naukowej, definicje monografii naukowej i artykułu naukowego, szczegółowe kryteria i sposób oceny osiągnięć, sposób określania kategorii naukowej, a także sposób przeprowadzania ewaluacji [...]” (art. 267.2).

To tylko próbka sformułowań typu: „minister może”. Możemy ją znacząco powiększyć, sięgając po rozporządzenia i komunikaty wydawane przez ministra. Minister żyje złudzeniem, że im więcej będzie „mógł” (co mu umożliwi nadaktywność legislacyjna), tym na wyższy poziom jakościowy wzniesie się szkolnictwo wyższe. Nie jest on jednak autonomiczny – jest kontrolowany przez swoje środowisko polityczne i bywa, że pośrednio, przez instytucje kościelne (na przykład: Konferencję Episkopatu Polski; ta zaś, nazbyt chętnie, odwołuje się do naginanych zapisów konkordatu⁵.

⁵ Dz.U. 1998 nr 51 poz. 318; <https://isap.sejm.gov.pl/isap.nsf/download.xsp/WDU19980510318/O/D19980318.pdf>

Przypomnę, tytułem przykładu, że minister Kudrycka przypisała sobie (w 2011 r.⁶) – ważną z akademickiego punktu widzenia – kompetencję w zakresie ogłaszania *klasyfikacji dziedzin nauki i sztuki oraz dyscyplin naukowych i artystycznych*. Przed nią (od 1992 r.) kolejne klasyfikacje ogłaszali w *Monitorze Polskim* przewodniczący Centralnej Komisji do spraw Stopni i Tytułów (ostatnim przewodniczącym CK, który ogłaszał tę klasyfikację był prof. Janusz Tazbir). Kolejni ministrowie podtrzymali tę nową „tradycję”.

Były już min. Czarnek wprowadził rozporządzeniem z dnia 11 października 2022 r. zmiany w rzeczonyj klasyfikacji zaproponowanej przez min. Gowina, który z kolei dokonał daleko idących korekt, znacząco „odchudzając” klasyfikację ogłoszoną przez min. Kudrycką.

I tak, aktualnie, mamy według min. Czarnka (2022):

9 dziedzin naukowych (w tym 2 jednodyscyplinowe: „nauki o rodzinie” i „nauki weterynaryjne”) i 56 dyscyplin naukowych oraz 1 dziedzinę sztuki (z 3 dyscyplinami artystycznymi)

A mieliśmy:

według min. Gowina (2018):

7 dziedzin naukowych i (w tym 1 jednodyscyplinowa: „nauki teologiczne”) i 44 dyscypliny naukowe oraz 1 dziedzinę sztuki (z 3 dyscyplinami artystycznymi);

według min. Kudryckiej (2011):

22 dziedziny naukowe (w tym 5 jednodyscyplinowych: „nauki weterynaryjne”, „nauki farmaceutyczne”, „nauki o zdrowiu”, „nauki o kulturze fizycznej” „nauki teologiczne”) i 86 dyscyplin naukowych oraz 4 dziedziny sztuki (2 bez wskazania dyscyplin artystycznych i 2 ze wskazaniem dyscyplin artystycznych – łącznie z 9 dyscyplinami artystycznymi).

Czekamy, z „napięciem”, na kolejny ruch na tej szachownicy, który zapewne wykona min. Wieczorek. Wszak nie może być gorszy od swoich poprzedników. A może ... odda tę kompetencję przewodniczącemu RDN? Wolno pomarzyć.

Poprawki min. Czarnka należy odrzucić. Dlaczego? Po pierwsze, rozbudował – a moim zdaniem należało ją jeszcze bardziej skrócić – gowinowską klasyfikację. Po drugie, wprowadził, ulegając sugestiom Episkopatu Kościoła katolickiego, **nową dziedzinę nauki: „nauki o rodzinie”**, która obejmuje tylko jedną (!) dyscyplinę o nazwie: „nauki o rodzinie”. Uważam, że **nie ma naukowego uzasadnienia** dla tej decyzji. Zauważmy też, że problematyka rodzinna podejmowana jest w badaniach naukowych

⁶ Załącznik do *Rozporządzenia Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego z dnia 8 sierpnia 2011 r. w sprawie obszarów wiedzy, dziedzin nauki i sztuki oraz dyscyplin naukowych i artystycznych*, Dz. U. 2011 Poz. 1065; <https://isap.sejm.gov.pl/isap.nsf/download.xsp/WDU20111791065/O/D20111065.pdf>

prowadzonych przez psychologów, socjologów, pedagogów i specjalistów z zakresu nauk o zdrowiu. Nie wymaga ona specjalnego wyróżniania – zwłaszcza motywowanego religijnie⁷:

[...] postulat utworzenia dziedziny nauk o rodzinie: Dziekan Wydziału Studiów nad Rodziną Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie, Przewodniczący Rady Naukowej Konferencji Episkopatu Polski i Prezes Polskiego Stowarzyszenia Familiologicznego wskazywali, że w wyniku przyjętej klasyfikacji **utrudnione jest „prowadzenie interdyscyplinarnych badań naukowych i kształcenia w oparciu o pełną prawdę o rodzinie”**. **Powaga i znaczenie sporu o definicję i funkcje rodziny prowadzonego na płaszczyźnie aksjologicznej i antropologicznej wymagają skoordynowanych działań naukowych**. Również kryzys rodziny jest już przedmiotem rozlicznych studiów i analiz. Rosnąca liczba przedstawicieli nauki poświęca swoje prace przyczynom oraz metodom przezwyciężenia tego kryzysu. Jednak stan rozproszenia środowiska badawczego, które podejmuje w swoich pracach problematykę rodziny, oraz **niejednoznaczna przynależność badań naukowych prowadzonych w obrębie tego środowiska do różnych dziedzin nauki (nauk teologicznych, nauk humanistycznych oraz nauk społecznych)** spowodowana aktualnym stanem prawnym oznacza brak możliwości uwzględniania dorobku tego środowiska w adekwatnej dyscyplinie naukowej i dziedzinie nauki, a tym samym efektywnego rozwoju tych ważnych badań naukowych. Niemożność budowy i skupienia środowisk naukowców prowadzących badania naukowe na pograniczu wielu dyscyplin naukowych, których przedmiotem jest rodzina, nie sprzyja efektywności tych wysiłków. **Nie ma też możliwości wypracowania właściwego dla tej dziedziny instrumentarium badawczego** (wyróż. – JMB).

Nie powinno się przejmować tym, co chciałyby badać i jakie treści o charakterze religijnym przekazywać swoim wiernym Kościoły. Świeckie uniwersytety (a te w Polsce znacząco przeważają) nie stanowią „przybudówek” do Kościołów, a w swojej działalności badawczej, dydaktycznej i popularyzatorskiej nie są, w najmniejszym nawet stopniu, związane z doktryną kościelną. Chociaż min. Kudrycka (odpowiadając na oczekiwania Episkopatu⁸) powołała „nauki o rodzinie”, które włączyła do dziedziny... nauk humanistycznych, a nie społecznych⁹, ale nie poszła tak daleko jak min. Czarnek i nie utworzyła

⁷ <https://view.officeapps.live.com/op/view.aspx?src=https%3A%2F%2Flegislacja.rcl.gov.pl%2Fcs%2F%2F576%2F12361302%2F12889894%2F12889895%2Fdokument562812.doc&wdOrigin=BROWSELINK>

⁸ „[...] uwaga (konferencji Episkopatu Polski – JMB) dotycząca braku dyscypliny „nauki o rodzinie”, której zamieszczenie w wykazie, z perspektywicznego punktu widzenia, jest uzasadnione. Uwaga ta została uwzględniona. Dyscyplina „nauki o rodzinie” została zamieszczona w dziedzinie nauk humanistycznych.” – Zob. [obszary nauk.pdf \(uj.edu.pl\)](#)

⁹ Trzeba dodać, że klasyfikacja wprowadzona przez min. Kudrycką – która faktycznie się nie przyjęła – była trójpoziomowa: obszar wiedzy (to *novum*) – dziedzina – dyscyplina. Otóż obszar wiedzy: „nauk humanistycznych” obejmował dwie dziedziny: nauki humanistyczne i nauki teolo-

nowej, jednodyscyplinowej dziedziny naukowej. Rozsądnie tedy postąpił min. Gowin, usuwając tę „samodzielną” dyscyplinę z klasyfikacji (tę tematykę włączył w zakres dyscyplinowy „nauk socjologicznych”). Podobnie nie widzę potrzeby wyodrębniania w dziedzinie nauk teologicznych dyscypliny naukowej: „nauki biblijne”. Przecież nie tylko teologów katolickich interesuje *Biblia* jako wytwór kulturowy. Przecież można też pomyśleć o innych Wielkich Księgach stanowiących fundament innych religii.

Należy cofnąć się w tej rozwijającej się „twórczości” kolejnych, konkurujących ze sobą, ministrów i wrócić do praktyki oddania problemów wyróżniania i klasyfikowania dziedzin nauki i dziedzin sztuki oraz dyscyplin naukowych i artystycznych wyłonionej w wyborach demokratycznych komisji – tak, jak to stanowiła *Ustawa z dnia 12 września 1990 r. o tytule naukowym i stopniach naukowych* (Dz. U. 1990 poz. 386)¹⁰. Dziś byłaby to Rada Doskonałości Naukowej.

Andrzej K. Wróblewski (2011, s. 55) pisał o ustawach dotyczących szkolnictwa wyższego (a wówczas nie było jeszcze rozdętej „genialnej” ustawy firmowanej przez min. Gowina):

[...] Stopień centralizacji doszedł do absurdalnych rozmiarów.

Wprawdzie mówi się o samodzielności uczelni, ale na zapowiedziach, jak na razie, się kończy, a tymczasem mamy jeszcze więcej kłopotów z wypełnianiem coraz to nowych zachcianek biurokratów, pod których naciskiem ustawy stają się coraz obszerniejsze i jeszcze bardziej restrykcyjne. A samodzielność uczelni polega po prostu na poruszaniu się w ciasnych ramach ustalonych przez ministra. [...] Ustawa o szkołach akademickich z 15 marca 1933 roku miała tylko kilka stron i 62 artykuły. [...] Ustawa Prawo o szkolnictwie wyższym z 27 lipca 2005 r. miała łącznie 277 artykułów; do tego trzeba dodać 55 artykułów ustawy o stopniach i tytule naukowym. Łączna liczba artykułów urosła już do 332.

giczne. Zaś obszar „wiedzy nauk społecznych” obejmował trzy dziedziny: nauki społeczne, nauki ekonomiczne, nauki prawne. I tak, nauki o rodzinie znalazły się „w pobliżu” nauk teologicznych, a nie nauk społecznych!

¹⁰ „Art. 1.

1. Stopniami naukowymi są stopnie doktora i doktora habilitowanego określonej dziedziny nauki lub dziedziny sztuki w zakresie danej dyscypliny naukowej lub artystycznej. 2. Centralna Komisja do Spraw Tytułu Naukowego i Stopni Naukowych, zwana dalej „Centralną Komisją”, określa w formie uchwały dziedziny nauki i dziedziny sztuki oraz dyscypliny naukowe i artystyczne. Dyscyplina naukowa (artystyczna) może być tożsama z dziedziną nauki (sztuki). [...]

Art. 5.

1. Przewodniczący Centralnej Komisji ogłasza w Monitorze Polskim wykaz dziedzin nauki i sztuki oraz dyscyplin naukowych i artystycznych, w zakresie których mogą być nadawane stopnie naukowe, jak również wykaz jednostek organizacyjnych uprawnionych do nadawania stopni naukowych wraz z określeniem nazw nadawanych stopni naukowych. 2. Tryb zgłaszania wniosków o przyznanie uprawnienia do nadawania stopni naukowych określa przewodniczący Centralnej Komisji.”

Uniwersytet, aby spełniał społeczne oczekiwania, aby mógł prowadzić badania naukowe i działalność dydaktyczną wymaga zapewnienia mu przez państwo **autonomii** (Pomian, 2020; Brzeziński, 2023c). Przekonanie państwa (dokładniej: jego partyjnych funkcjonariuszy – ministrów ds. nauki i szkolnictwa wyższego), iż musi ono kontrolować – za pomocą instrumentów prawnych (ustawy, rozporządzenia) – działalność organów uniwersyteckich oraz określać priorytety badawcze jest zaprzeczeniem etosu uniwersyteckiego (zob. Wróblewski, 2011). W demokratycznie zarządzanym państwie uniwersytet nie powinien być miejscem prowadzenia działalności politycznej i religijnej – zwłaszcza indoktrynującej studiującą młodzież (Brzeziński, 2021a, 2021b).

Państwo nie powinno też tworzyć prawa przyzwalającego na równorzędne traktowanie nauki i pseudonauki (a tak stało się, gdy do znowelizowanej dnia 1 października 2021 r. ustawy: *Prawo szkolnictwie wyższym i nauce* wprowadzono zapisy *de facto* zrównujące poglądy naukowe z pseudonaukowymi i religijnymi¹¹). Dzięki owej nowelizacji uniwersytet może stać się miejscem, prawnie chronionego, propagowania, negujących darwinowską teorię ewolucji, pseudonaukowych „teorii”: *kreacjonistycznej* (literalnie nawiązującej do zapisu biblijnego) czy jej „unowocześnionej” wersji, zwanej *inteligentnym projektem ID* (*intelligent design*, zob. Jodłowski, 2006: o zderzeniu ID z teorią ewolucji). Oczywiście, można przywołać jeszcze inne podobnie „egzotyczne” poglądy (anty-szczepionkowców, „płaskoziemców”, wierzących w skuteczność odprawianych egzorcyz-

¹¹ W *Ustawie z dnia 20 lipca 2018 r. – Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce* (najnowszy tekst ujednolicony: Dz. U. z 2023 r. poz. 742) wprowadzono, między innymi, następujące zmiany:

1) w **art. 23 w ust. 2 po pkt. 2 dodano pkt 2a:**

„2a) zapewnianie w uczelni poszanowania wolności słowa, nauczania, badań naukowych, ogłaszania ich wyników, a także debaty akademickiej organizowanej przez członków wspólnoty uczelni **z zachowaniem zasad pluralizmu światopoglądowego** i przepisów porządkowych uczelni;”.

2) w **art. 275 po ust. 1 dodano ust. 1a:**

„1a. **Nie stanowi przewinienia dyscyplinarnego wyrażanie przekonań religijnych, światopoglądowych** lub filozoficznych” [...] (wyróż. – JMB).

Trzeba dodać, że aktywnie – powodowany względami ideologicznymi i religijnymi – i skutecznie, zabiegał o przeprowadzenie tej nowelizacji ówczesny minister dr hab. P. Czarnek. Zresztą nie krył się ze swoimi intencjami. W rozmowie z dziennikarzem Piotrem Zarembą [„Plus minus”, sobotnio-niedzielnny dodatek do *Rzeczpospolitej* z dnia 12–13 grudnia 2020 r. „[...] **Ja chcę wzmocnić tych naukowców, którzy są odstawiani na boczny tor z powodów ideowych**” (wyróż. – JMB). Zaś w odpowiedzi dziennikarzowi na jego słowa: „proponuje pan ustawę o wolności akademickiej. To może prowadzić do paradoksu. Występując jako strażnik wolności, ustawi się pan w roli cenzora stosunków na poszczególnych uczelniach”, minister powiedział: „ja w roli cenzora? Dlaczego? Bo ustawa nakłada na rektora obowiązek pilnowania wolności badań i wolności debaty akademickiej w duchu pluralizmu światopoglądowego? Niektórzy rektorzy mają z tym problem, inni obawiali się różnych środowisk. Gdy trzeba było się zgodzić np. na wystąpienie kogoś, kto opowiada się za świętością życia” (**nauka nie zna terminu „świętość życia”** – przyp. JMB).

mów, wyznawców psychoanalizy itp.). Stanowisko MCU 2020 w tej kwestii jest jednoznaczne: „[...] W trakcie tworzenia i upowszechniania wiedzy uniwersytety kwestionują dogmaty i ustalone doktryny, zachęcając wszystkich studentów i naukowców do krytycznego myślenia.” Uniwersytet to nie Hyde Park (Brzeziński, 2023a).

Szczególnie, jak miemam, owe zakusy „reformatorskie” dotyczą nauk humanistycznych i społecznych. Czy uniemożliwianie, na przykład, głoszenia poglądów mających uzasadnienie jedynie w regułach danej religii – i wbrew nauce – w salach uniwersyteckich można uznać za zamach na wolność słowa na uniwersytecie? Niech odpowiedzią na tę wątpliwość będzie przywołanie głosu wybitnego przedstawiciela *szkoły lwowsko-warszawskiej*, logika i metodologa Kazimierza Ajdukiewicza (1957/2020), który pytał czy:

[...] szeroko pojęta całkowita wolność słowa jest istotnym składnikiem wolności nauki. Negatywna odpowiedź na to pytanie narzuca się od razu. **Wolność nauki nie wymaga wolności słowa dla każdego głupstwa, lecz wymaga ona tylko wolności słowa naukowego.** Sama nauka stwarza organy, które krępują całkowitą wolność słowa i dopuszczają do głosu tylko taką wypowiedź, która czyni zadość wymaganiom niezbędnym na to, by zasłużyła sobie na miano wypowiedzi naukowej (s. 8) (wyróż. – JMB).

Na uczelniach świeckich stosunek do religii (przynależność do jakiegoś Kościoła czy też jej brak) należy do sfery prywatnej studenta i wykładowcy. Zaś publiczny uniwersytet nie może być miejscem – jak chciał zwłaszcza były minister Czarnek – swobodnej, prawnie „wzmocnionej”, ekspresji poglądów inspirowanych dogmatami jakiejś religii (nie tylko katolickiej). Dlatego nie do zaakceptowania jest „przedłużenie” tej kościelnej kontroli także na wydziały teologiczne funkcjonujące na większości „pełnych” uniwersytetów publicznych (UAM, UŚI, UOp, USz, UMK, UWM, UKSW). Pracownicy i studenci tych wydziałów podlegają podwójnej władzy: rektora i wielkiego kanclerza (biskupa diecezjalnego Kościoła katolickiego). Właściwym miejscem do nieskrępowanego głoszenia poglądów wywiedzionych z dogmatów religijnych – na przykład korzystającej z państwowego wsparcia na wszystkich poziomach kształcenia – religii katolickiej są uczelnie katolickie, także instytuty i seminaria duchowne (swobodnie w świeckim państwie funkcjonujące, ale kontrolowane przez ich kanclerzy, którymi są biskupi ordynariusze diecezji, na których terenach działa dana uczelnia katolicka).

Pochylenie się z troską hierarchii Kościoła katolickiego i władz wydziałów teologicznych nad kształtem nauk o rodzinie jest tego widowym znakiem. I to powinno budzić nasz niepokój. Rodzina i szkoła mają dostarczyć państwu nowych obywateli ukształtowanych w duchu religii katolickiej. Pisarz Jan Józef Szczepański (1990, s. 15) w eseju *Nowy człowiek* pisał¹²:

¹² A trzeba zauważyć, że esej ten ukazał się w pierw w 1981 r. w „Tygodniku Solidarność” (w jednym z – jak pisze autor we „Wstępie” (s. 9) do tego małego, zebranego przez niego, zbioru tekstów – numerów) jeszcze przed zamknięciem czasopisma w stanie wojennym) i odnosił się

Wychowanie we właściwym kierunku, to klucz do realizacji totalitarnego ideału. Człowiek ma swoje uwarunkowania, opóźniające rozwój ku planowanej doskonałości. Podlega zahamowaniom, wytworzonym przez religijną i kulturalną tradycję, przez osobiste przywiązania, osłabiające lojalność wobec wykonawców ideologicznych założeń. Z tych uwarunkowań należy go oczyścić. **Potrzebny jest Nowy Człowiek.** Głównymi cechami Nowego Człowieka są: absolutne posłuszeństwo i całkowita bezwzględność w dążeniu do wytkniętych mu celów (wyróż. – JMB).

Dlaczego przywołałem tu pogląd Ajdukiewicza w kwestii wolności słowa, jako istotnego składnika wypowiedzi kwalifikowanych jako naukowe – szczególnie w dziedzinie NHS? Ano dlatego, że NHS są ideologicznie atrakcyjniejszym i łatwiejszym celem dla ideologicznych i religijnych fundamentalistów aniżeli nauki przyrodnicze czy ścisłe. W latach terroru stalinowskiego logicy, matematycy, fizycy nie podlegali tak silnej presji ideologicznej i ograniczeniom w dostępie do światowej (na zachód od Odry) literatury naukowej jak ich uniwersyteccy koledzy: filozofowie, etycy, historycy, politolodzy, literaturoznawcy, prawnicy, pedagodzy, psychologowie. Chociaż specjaliści w dyscyplinach naukowych: „nauki biologiczne” i „rolnictwo i ogrodnictwo” mogą przytoczyć jako przykład represyjnego działania państwa – wprowadzony w czasach stalinowskich w ZSRR – polityczny zakaz podejmowania przez instytuty badawcze badań genetycznych i prowadzenia na ich temat wykładów uniwersyteckich. Na tej fali, zablokowania osiągnięć nauki światowej, wypłynęła kariera pseudouczzonego Trofima Łysenki (zob. analizę tego fenomenu przeprowadzoną przez Stefana Amsterdamskiego (1994: „O patologii życia naukowego: Casus Łysenko”, s. 155–203)¹³. Pisał Amsterdamski:

Przedstawiłem najważniejsze, jak mi się zdaje, mechanizmy, które zrodziły łysenkizm, zarówno jako określone stanowisko w biologii, jak też – szerzej – jako patologiczne zjawisko życia naukowego. Wszystkie one – wprawdzie z różnym nasileniem w poszczególnych okresach – działały w tym samym kierunku: niszczyły intelektualną autonomię nauki, narzucały jej obce kryteria oceny wyników pracy badawczej i odcinały od związków z zagranicą, skazując na zaściankowość; podporządkowywały ją wąsko pragmatycznym celom polityki bieżącej i niszczyły jej mechanizmy samoobronne przed szarlatanami, wymuszały administracyjnie, a nawet policyjnie konformizm społeczności uczonych wobec ośrodków władzy i przekształcały uczonych w posłusznych urzędników, tym lepszych, im posłuszej wykonujących polecenia, im łatwiej rezygnujących z własnego zdania. W najlepszym razie czyniły z nich doradców technicznych w kwestiach dotyczących metod realizacji celów, których ocena wyjęta została spod ich kompetencji. Niektóre z tych

do ideologicznych uwarunkowań życia w PRL. Można go jednak dziś potraktować jako ostrzeżenie przed tymi, którym owe totalitarne zapędy są nadal bliskie.

¹³ Amsterdamski opublikował swój szkic w tzw. drugim obiegu (w 1978 r.), gdyż ze względów cenzuralnych nie miał on szansy na wydrukowanie w jakimś państwowym wydawnictwie. Jego wymowa niestety, w jakiejś mierze, zaczyna być niepokojąco aktualna (w rolę cenzora, coraz skuteczniej i to nie tylko na wydziałach teologicznych, wciela się Kościół).

mechanizmów, jak na przykład masowy terror, należą dziś do przeszłości, niektóre jednak funkcjonują nadal i powodują analogiczne, choć oczywiście nie tak monstrualne objawy patologiczne. Nierozstrzygalny jest bowiem problem, jak możliwe jest skuteczne funkcjonowanie reguł życia naukowego w systemie sprawowania władzy, która z założenia nie toleruje żadnych autonomicznych wobec siebie obszarów i organizacji życia społecznego (s. 203).

Głośna – będąca przestrożą dla demokratycznego uniwersytetu i dlatego trzeba od czasu do czasu ją przypominać – była zajęta przez jednego z najwybitniejszych dwudziestowiecznych filozofów, Martina Heideggera, postawa aprobaty dla rodzącego się nowego, nazistowskiego porządku na niemieckich uniwersytetach. Dał jej wyraz w wygłoszonej 27 maja 1933 r. mowie inauguracyjnej objęcie 23 kwietnia 1933 r. funkcji rektora uniwersytetu we Fryburgu Bryzgowijskim. Co prawda, po prawie roku, Heidegger złożył dymisję z tego urzędu, ale to w czasie sprawowania przez niego funkcji rektora Edmund Husserl i Karl Jaspers musieli rozstać się z uniwersytetem¹⁴. Po latach, w 2008 r., socjolog Ralf Dahrendorf (1929–2009; cyt. wyd. 2021/2022, s. 35) pisał:

Jeśli mowa inauguracyjna Heideggera (wygłoszona 27 maja 1933 r. jako rektora uniwersytetu we Fryburgu Bryzgowijskim – przyp. JMB) ma jakiś temat, jest nim więź, w przeciwieństwie do wolności. **Dla fryburskiego rektora wolność akademicka była „nieprawdziwa, bo tylko negująca”**. „Pojęcie wolności studenta niemieckiego zostaje teraz doprowadzone do swej prawdy. Z niej rozwiną się w przyszłości więź i służba niemieckich studentów”. Następnie Heidegger omawia trzy organizacyjne formy więzi, sięgając do łagodnie brzmiących, platońskich formułek: „więzi wspólnoty narodowej”, zawiązywanej przez „służbę pracy”, „więzi honoru i losu narodu”, zawiązywanej przez „służbę wojskową”, i „więzi duchowego zadania narodu niemieckiego” zawiązywanej przez „służbę wiedzy” (wyróż. – JMB).

Przypominam te słowa, gdyż nadal – mimo zmiany politycznej w kraju – brzmią one niepokojąco. Oczywiście, nie można mówić o pełnej analogii „dziś i tutaj” do „wczoraj i tam”, ale jakiś cień niepokoju zostaje. Co prawda, zablokowana została – niszcząca demokrację i autonomię oraz dopuszczająca promowanie (o czym wyżej dostatecznie

¹⁴ Po II wojnie światowej Heidegger, w ramach programu denazyfikacji, objęty został zakazem nauczania na uniwersytecie, który obowiązywał aż do jego przejścia w stan emerytalny w 1951 r. Dahrendorf pisze, że Hannah Arendt, uczuciowo związana z Heideggerem, w 1946 r. komentowała postawę i podejmowane decyzje rektorskie w liście z 1946 r. do Jaspersa (cyt. za Dahrendorf, s. 40): „[...] że rektor Heidegger, podpisując pismo okólne zakazujące nauczania Husserlowi, wykazał brak charakteru”. Przytacza też jej ostre słowa: „Ponieważ wiem, że to pismo i ten podpis o mało nie zabiły [Husserla], muszę uważać Heideggera za potencjalnego mordercę”. Jednakże, po latach, Arendt, w swojej mowie wygłoszonej z okazji 80. rocznicy urodzin Heideggera już nie była tak stanowcza w potępiającej Heideggera ocenie. Dahrendorf (s. 40) przytacza wygłoszone podczas tej rocznicowej uroczystości jej słowa: „Wszyscy wiemy, że kiedyś również Heidegger uległ pokusie, by zmienić mieszkanie [to znaczy: stanowisko] i «włączyć się» do świata ludzkich spraw. Był to błąd, który po 1945 roku nie wyszedł mu na dobre; ale trwał on tylko dziesięć miesięcy, potem filozof wrócił do swojego «mieszkania»”.

jasno, jak się wydaje, napisałem) „śmieci” paranaukowych – działalność legislacyjna byłego ministra ds. nauki, to **jej efekty nadal nie zostały całkowicie zniesione**. Dlatego też niepokoi mnie trudna do zaakceptowania próbka działalności legislacyjnej nowego ministra. Na razie nie znamy jeszcze projektu nowej ustawy o szkolnictwie wyższym, ale poznaliśmy już przedłożony przez niego w lipcu br. kontrowersyjny projekt nowej ustawy o PAN¹⁵, w której – to *novum!* – zaproponował, aby to minister ds. nauki, a nie premier sprawował nadzór nad PAN. Także inne zapisy projektu wskazują na jego „nadzwyczajny” charakter; na stronie internetowej PAN¹⁶ możemy przeczytać:

Po licznych zapowiedziach Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego przedstawiło projekt nowelizacji Ustawy o Polskiej Akademii Nauk. Zamieszczony na stronach Rządowego Centrum Legislacji dokument trudno ocenić inaczej niż bulwersujący – jest on całkowicie niezgodny ze standardami Unii Europejskiej oraz świata zachodniego, a zmierzając do upolitycznienia Akademii i przejęcia nad nią pełnej kontroli, przywodzi na myśl rozwiązania z państw totalitarnych.

Czy będący w fazie prac przygotowawczych – jak długo jeszcze – projekt nowego prawa o szkolnictwie wyższym będzie podobny? Czy będą w nim, jak w ustawie gowińskiej, powtarzały się słowa: „minister może” itp.?

Podsumowanie

Kończąc, przywołam, kolejny raz, słowa zapisane w MCU 2020 (2020):

Uniwersytety mają do odegrania ważną rolę społeczną i odpowiadają za jej wypełnianie. Są częścią powszechnej społeczności badaczy i uczonych, która opiera się na bogactwie ogólnie dostępnej wiedzy i przyczynia się do jej dalszego poszerzenia. Jednocześnie wspólnoty uczelni są osadzone w lokalnych kulturach i mają kluczowe znaczenie dla ich przyszłości i bogactwa. Chociaż uniwersytety są uczestnikami globalnych procesów, w pełni angażują się w bliskie otoczenie i społeczności lokalne, gdzie odgrywają wiodącą rolę.

Ale, dodajmy, bez znaczącego wsparcia finansowego i stworzenia niekneblujących środowisko akademickie, sięgających w przyszłość oraz przekraczających polityczne podziały polityczne i religijne, rozwiązań prawnych same polskie uniwersytety nie będą w stanie spełnić formułowanych wobec nich oczekiwań społecznych. Może poszukać inspiracji w dokumencie – przygotowanym przez zespół roboczy wyłoniony spośród wybitnych uczonych, artystów, pisarzy, dziennikarzy, polityków – American Academy of Arts & Sciences, Commission on the humanities and social sciences (AMACAD, 2013): *The heart of the matter: The humanities and social sciences for a vibrant, competitive, and secure nation?*

¹⁵ <https://legislacja.rcl.gov.pl/docs//2/12387404/13071252/13071253/dokument675831.pdf>

¹⁶ <https://pan.pl/bronmy-niezaleznosci-polskiej-nauki/>

Oby przygotowywana w Ministerstwie Nauki i Szkolnictwa Wyższego nowa ustawa (a tak naprawdę „tylko” kolejna nowelizacja aktualnie obowiązującej – która to już?) sprostowała zapisom MCU 2020, a zwłaszcza oczekiwaniom środowiska akademickiego. Twórcom nowej (i z „ducha”, i z rozwiązań prawnych) ustawy nieśmiało sugeruję, aby nie spieszyli się i, przed oddaniem jej projektu w ręce posłów i senatorów, **dogłębnie** ją skonsultowali ze środowiskiem akademickim. Żaden pośpiech nie jest tu wskazany. Niech min. Wieczorek nie popełni błędu min. Gowina i nie narzuci, sam sobie, nie-realistycznych terminów. Pośpiech nie wspiera jakości. Twórcom zaś dedykuję stare polskie przysłowie: „Jak się człowiek spieszy, to się diabeł cieszy”. Nas, naprawdę nie stać na bylejakość.

Bibliografia

- Ajdukiewicz K. (1957/2020). O wolności nauki. *Nauka*, 2, 7–24.
- AMACAD, American Academy of Arts & Sciences, Commission on the Humanities and Social Sciences (2013). *The heart of the matter: The humanities and social sciences for a vibrant, competitive, and secure nation*. Cambridge, MA: American Academy of Arts and Sciences; https://www.amacad.org/multimedia/pdfs/publications/researchpapersmonographs/hss_report.pdf
- Amsterdamski S. (1994). *Tertium non datur? Szkice i polemiki*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Baszkievicz J. (1997). *Młodość uniwersytetów*. Warszawa: Wydawnictwo „Żak”.
- Białas A. (2021). Giganci. *PAUza Akademicka. Tygodnik Polskiej Akademii Umiejętności i środowiska naukowego*, nr 574 z 4 XI 2021, 4; http://www.pauza.krakow.pl/574_2021.pdf
- Brzeziński J.M. (2021a). Nowelizacja otwiera drzwi pseudonauce. *Forum Akademickie*, 1, 10–12; <https://miesiecznik.forumakademickie.pl/czasopisma/fa-1-2021/nowelizacja-otwiera-drzwi-pseudonauce/>
- Brzeziński J.M. (2021b). *Dysfunkcyjne oddziaływanie państwa w nauce*, *Studia Socjologiczno-Polityczne. Seria Nowa*, 15(2), 73–92.
- Brzeziński J.M. (2023a). Uniwersytet to nie Hyde Park. [W:] A. Bełkot, A. Skórzyńska, J. Sójka (red.), *Obyczaj – kultura – nauka. Księga jubileuszowa dedykowana Profesorowi Janowi Gradowi* (s. 201–215). Poznań: Wydawnictwo Nauk Społecznych i Humanistycznych.
- Brzeziński J.M. (2023b). Uniwersytet w imadle rankingów. *Humaniora. Czasopismo Internetowe*, 42(2), 13–31. <https://doi.org/10.14746/h.2023.2.1>
- Brzeziński J.M. (2023c). Ograniczanie autonomii uniwersytetu we współczesnej Polsce. [W:] P. Czaplinski, S. Karolak, S. Panek, B. Warkocki, (red.), *Po obu stronach awangardy. Tom jubileuszowy dedykowany Profesor Barbarze Sienkiewicz* (s. 263–279). Poznań: Wydawnictwo „Poznańskie Studia Polonistyczne”.
- Clark R.B. (1998). *Creating entrepreneurial universities: Organizational pathways of transformation*. New York: Pergamon Press.
- Dahrendorf R. (2022). *Pokusy wyzbycia się wolności. Intelktualiści w czasach próby*, przeł. Adam Romaniuk. Warszawa: Agora.
- Gajda S. (2019). *Uniwersytet w naukowej i publiczno-społecznej sferze życia*, *Nauka*, 1, 55–63.

- Heidegger M. (1990). *Samoutwierdzenie się niemieckiego uniwersytetu*, przeł. J. Garewicz, [W:] P. Marciszuk, C. Wodziński (red.), *Heidegger dzisiaj* (s. 365–369) [„Aletheia”, nr 1(4)].
- Hessen S. (1931). *Podstawy pedagogiki*, przeł. A. Zieleńczyk. Warszawa: Nasza Księgarnia.
- Humboldt W. von. (1903/1989). *Wniosek o powołanie uniwersytetu w Berlinie*, przeł. W. Kunicki. [W:] B. Andrzejewski (red.), *Wilhelm von Humboldt* (s. 233–239). Warszawa: Wiedza Powszechna.
- Jaspers K. (1945/1980/2017). *Idea uniwersytetu*, przeł. W. Kunicki. Warszawa: Narodowe Centrum Kultury.
- Jodkowski K. (2006). Antynaturalizm teorii inteligentnego projektu. *Roczniki Filozoficzne*, 54(2), 65–76.
- Le Goff J. (1957/2023). *Intelektualiści w średniowieczu*, przeł. E. Bąkowska. Warszawa: Aletheia.
- MCU (1988). *Magna Charta Universitatum*; <https://www.magna-charta.org/magna-charta-universitatum/mcu-1988>; [w jęz. polskim: https://ksztalcenie.uz.zgora.pl/fcp/4HVEUFAGNARASPGMAUVFOQ11dRkBIAwANASwFD0RJChMLC0hRCgAEA1FRTgMASUUhOAwA-CxQDAAlFEhAPCAIGSRITHwEO/116/public/files/uszjk/magna_charta.pdf];
- MCU 2020 (2020). *Magna Charta Universitatum 2020*; <https://www.magna-charta.org/magna-charta-universitatum/mcu2020> [także w j. polskim: przeł. M. Pałys, J. Witkoś, G. Borkowska, S. Kistryn].
- Michałowska T. (1995). *Średniowiecze*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Moulin L. (1991/2002). *Średniowieczni scholarze i ich mistrzowie*, przeł. H. Lubicz-Trawkowska. Gdańsk: Marabut, Warszawa: Volumen.
- Pomian K. (2020). *O autonomii uniwersytetu. Wykład wygłoszony przez Profesora Krzysztofa Pomiana z okazji nadania 24 maja 2017 r. doktoratu honorowego Uniwersytetu Łódzkiego wraz z laudacją, recenzjami i bibliografią prac Autora*, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego. Bydgoszcz: Oficyna Wydawnicza Epigram.
- Readings B. (1996/2017). *Uniwersytet w ruinie*, przeł. S. Stecko. Warszawa: Narodowe Centrum Kultury.
- Szczepański J.J. (1990). *Maleńka encyklopedia totalizmu*. Kraków: Znak.
- Sztompka P. (2014). Uniwersytet współczesny. Zderzenie dwóch kultur. *Nauka*, 1, 7–18.
- Twardowski K. (1933). *O dostojności Uniwersytetu*. Poznań: Uniwersytet Poznański.
- Wróblewski A.K. (2011). Misja uniwersytetów: poszukiwanie prawdy czy pogoń za zyskiem? *Nauka*, 3, 51–59.
- Wróblewski A.K. (2013). Pozycja nauki polskiej w międzynarodowych rankingach, *Studia BAS*, 3(35), 89–106.

**Państwo wobec uniwersytetu w świetle wartości
zapisanych w *Magna Charta Universitatum* (1988)
i *Magna Charta Universitatum 2020***

Zdaniem autora artykułu dwa dokumenty wytworzone na Uniwersytecie Bolońskim (najstarszym uniwersytecie w Europie – założonym w 1088 r.): *Magna Charta Universitatum* (1988) i *Magna Charta Universitatum 2020* określają zobowiązania państw wobec uniwersytetów. Współcześnie można zaobserwować odstępstwa rządów od respektowania zapisów ujętych w *Kartach*. W artykule autor

omawia konsekwencje stanowienia przez państwo dysfunkcjonalnego prawa dotyczącego szkolnictwa wyższego i nauki.

Słowa kluczowe: państwo, Kościoły, uniwersytet, tradycja, autonomia, wolność nauki, *Magna Charta Universitatum* (1988), *Magna Charta Universitatum 2020*, *Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce*

**State and university in the light of values enshrined
in *Magna Charta Universitatum* (1988)
and *Magna Charta Universitatum 2020***

According to the author of the article, two documents created at the University of Bologna (the oldest university in Europe – founded in 1088): *Magna Charta Universitatum* (1988) and *Magna Charta Universitatum 2020* describe obligations of states towards universities. Currently, we can observe governments' departures from respecting the provisions included in the *Charts*. In the article, the author discusses the consequences of adopting, by the Polish state, the dysfunctional *Law on Higher Education and Science*.

Key words: state, Churches, university, tradition, autonomy, freedom of science, *Magna Charta Universitatum* (1988), *Magna Charta Universitatum 2020*, *Law on Higher Education and Science*

